Nr 18. Kraków, Środa 24 Stycznia 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	12 zł. (24 kor.)	6 zł. (12 kor.)	3 zł. (6 kor.)	1 zł. (2 kor.)
W Austro-Węg. z przesyłką pocztową	16 „ (32 „)	8 „ (16 „)	4 „ (8 „)	1·35 zł. 2·70 k.
W Państwie Niemieckiem	20 „ (40 „)	10 „ (20 „)	5 „ (10 „)	1·75 „ 3·50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	24 „ (48 „)	12 „ (24 „)	6 „ (12 „)	2·— „ 4·— „

Pojedynczy numer kosztuje **5 ct.**, z przesyłką pocztową **6 ct.**; — **we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plebna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 6 ct.**
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13. Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigera i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepessa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 23 stycznia.

Mamy zatem ministerstwo, wprawdzie nie zupełnie nowe, ale w znacznej części odnowione. Zasiadają w niem, obok starego naszego znajomego, hr. Welsersheimba, byli kierownicy rozmaitych wydziałów, jak prezydent ministrów dr Koerber, szef sekcyjny Blumfeld, dr Hartl, wreszcie pp. Wittek i Böhm-Bawerk, — dalej *homines novi*: Giovanelli, Spens-Booden, Call, Rezek i Piętak. Wszystko to albo urzędnicy z dziada pradziada, albo na urzędniczej karyerze wyrośli ludzie, tak, że gabinet obecny w całem tego słowa znaczeniu gabinetem urzędniczym nazwać można i nawet należy. A jednak ma on, albo przynajmniej zdaje się mieć, barwę od dawniejszych tego rodzaju gabinetów odmienną, już z tego powodu, że posiada w łonie swojem ludzi niezaprzecznie zdolnych, a w znacznej części umiarkowanych. Na to umiarkowanie zaś musimy tu z naszej strony ten silniejszy nacisk położyć, gdy nie jest wcale tajemnicą, że nowi ministrowie, z wyjątkiem ministrów bez teki i p. Giovanellego, o którym świat dotąd nic zresztą nie wiedział, należą do narodowości niemieckiej i jako tacy nie mogą budzić wielkiego zaufania po prawej stronie Izby. Uspokajająco podziałać powinna w tym względzie firma samego prezydenta gabinetu, człowieka, jak mówią, zupełnie bezstronnego; osobistość dra Hartla, uczonego i fachowo uzdolnionego, — wreszcie udział w rządzie dra Piętaka i dra Rezeka, których przeszłość dawać ma niejako rękojmię, że ministerstwo, acz z Niemców złożone, nie pójdzie bezwzględnie na lewo.

Z tem wszystkiem łudzić się niepodobna ani na chwilę, że gabinet taki, jak go mamy przed sobą jest poniekąd zwycięstwem Niemców i że nominacyę dra Piętaka na ministra dla Galicyi uważać należy także za ustępstwo dla Niemców, którzy w ten sposób otwartą mają drogę do prezydyum parlamentu. Nic dziwnego zatem, że animusze niemieckie wzrosły i spotężniały i że p. Funke przechadza się po korytarzach parlamentarnych jak Atlas, dźwigający na barkach swoich globus przedlitawski. Nie udało się wprawdzie Niemcom ministerstwo bez teki, ale w tem własna ich wina. Pomimo sofistycznych wykrętów *Nowej Pressy* i jeżdżenia po zasadach, wiadomo jest całemu światu, że ministra bez teki nie uzyskali Niemcy dla siebie z powodu licznej rzeszy kandydatów ministeryalnych. P. Stürgkh nie chciał ustąpić Funkemu, Pergelt Hochenburgerowi, Russ Kaysserowi a Steinwender żadnemu z poprzednich. Wobec tego nie miał poparcia i Prade i skończyło się na tem, że z ministerstwa zrobiła się pierwsza wiceprezydentura parlamentarna, opróżniona po drze Piętaku.

Jak zwyczaj każe, rozpocznie ministerstwo dra Koerbera żywot swój od ogłoszenia programu. Program to prosty, na pozór skromny — w istocie szeroko zakreślony — bo zawierający w sobie i akcyę ugodową i pracę nad podniesieniem państwa pod względem ekonomicznym. Śmiało powiedzieć można, że gdyby się powiodło drowi Koerberowi dopiąć celu jednego i drugiego, stałby się niewątpliwie jednym z najzasłużeńszych mężów stanu w Austryi. — Ale w tym względzie właśnie mamy poważne bardzo wątpliwości. Niepodobna zaprzeczyć wprawdzie, że obecnie, tak po stronie niemieckiej, jak i czeskiej, wzmogły się skłonności pokojowe, że mianowicie świat kupiecki i przemysłowy pragnie gorąco zgody, ale zaznaczyć trzeba także, że po za temi czynnikami stoi masa kilkuletnią walką roznamiętniona, stoi cała falanga agitatorów, z waśni narodowej żyjąca, a i w łonie stronnictw znajdują się osobistości, którym niepohamowana, może nawet chorobliwa ambicya, wskazuje dalszą walką jako środek do dopięcia upragnionego celu. Wszystko to są *imponderabilia*, które na szali wypadków zaważą i zaważyć muszą. Dlatego nie oddawajmy się zbyt różowym nadziejom i pamiętajmy przedewszystkiem o sobie. A na prawdę czas ku temu wielki.

Ostatnie lata przynosiły nam klęskę po klęsce i ślepy chyba nie widzi, jak dalece upadł wpływ polski w Austryi, gdy inne narody znakomitemi swojej polityki mogą się pochlubić rezultatami. Obowiązkiem Koła polskiego jest starać się złe naprawić. Stosunek nasz do obecnego rządu jest poniekąd przesądzony z góry nominacyą dra Piętaka na ministra dla Galicyi. Idzie ono równolegle z powołaniem dra Rezeka do gabinetu i dlatego nie może być uważanem za rozbicie prawicy, za zwrot Koła polskiego na lewo, ku Niemcom. W każdym razie jednak udział Polaka-posła i Czecha o wybitnym charakterze narodowym, zdaje się oświadczyć, że ani Koło polskie, ani klub młodoczeski nie zajmują wobec gabinetu dra Koerbera stanowiska absolutnie wrogiego, że, zreformowany program ministerstwa, zajmuje wobec nich stanowisko wyczekujące. Tyle zmieniły się też od czasów hr. Clarego stosunki parlametarne, — więcej nic.

Główna trudność spada teraz na barki ministrów narodowych, którzy w nowym gabinecie obowiązani są pilnować spraw galicyjskich i czeskich. Przeszłość dra Piętaka budzi w nas pod tym względem nadzieję i otuchę. Nie będziemy go przedstawiać, jako męża opatrznościowego, ale wiemy, że będzie stać silnie przy zasadach i że potrafi bronić kraju skutecznie i energicznie. A jeżeli kiedy, to dziś właśnie, potrzebujemy obrony takiej koniecznie, będzie ona o tyle zaś łatwiejszą, gdy ministerstwo dra Koerbera zapowiada, że zamierza prowadzić politykę uczciwą i bezstronną. Tej bezstronności i uczciwości oczekiwała Galicya oddawna, oczekuje i teraz od nowego gabinetu.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa 18 stycznia.

(Więźniowie grudniowi. — Ich winy. — Ścisłe rewizye).

(Dokończenie).

Przesłuchiwanie uwięzionych w nocy z 21 na 22 grudnia r. 1898 rozpoczęło się dopiero po Nowym Roku. W tygodniu, poprzedzającym noworoczny, mężczyzn przewieziono do cytadeli, kobiety zatrzymano na Pawiaku, w izbach na dole, — paradnych. Różnorodność obwinień, pomięszanie z sobą ludzi wcale się nawet nie znających, mogą dowodzić tylko jednoczesności, ale nie wspólności kryminalnych węzłów, jakiemiby żandarmerya usiłowała połączyć więźniów jednych z drugimi, aby ich jednem, wspólnem oskarżeniem przytłoczyć. Z liczby dwudziestu trzech uwięzionych całą gromadą, piętnaście osób należy do składu Czytelni Towarzystwa dobroczynności i do nich to stosowały się domysły pierwszej chwili, próbujące przedstawić gwałt jako prosty tylko manewr księcia Imeretyńskiego, który, oczyściwszy Towarzystwo z pp. Brodowskiego i Jurkiewicza, pragnął jakoby zapewnić spokojny wybór osoby posiadającej zaufanie rządu. Manewru takiego nie było, wyłącznie tylko manewru być nie mogło: opiera się temu rozsądek. Kto mógł swobodnie pogwałcić prawo, wyganiając dawnego prezesa, mógłby je swobodnie pogwałcić i wpędzając nowego na czoło instytucyi. Jeżeli chodzi o oburzenie, o odczuwanie potrzeby oddziałania przeciw bezprawiu, to i poza czytelniami i bez nich, znajduje się energia, wystarczająca do odpowiedniego objawu. Prócz lekkomyślnej a niedorzecznej i przekręcającej fakta korespondencyi *Przeglądu Wszechpolskiego*, prócz karygodnego zapędzania się jednej z gazetek śląskich, mogła tu być jeszcze inna denuncyacya, fałszywa denuncyacya, której źródło tryska niedaleko od haniebnego anonymu *Czasu* z Warszawy. Ten wstrętny objaw publicystyki czy też reporteryi politycznej polskiej, schłostany przez *N. Reformę*, napiętnowany rozumnie i wymownie przez *Słowo Polskie*, wejdzie na najczarniejszą kartę dziejowej naszej pamięci w XIX w. Czego nawet żandarmerya rosyjska powiedziećby nie śmiała, na to odważył się jakiś Polak z mowy, kaleka polityczny z przekonań, korzystający z bezimienności dla wymierzenia najstraszliwszego ciosu, jaki pod rządem rosyjskim na człowieka spaść może — oskarżenia o socyalizm. Niskości takiego oskarżenia dorównywa tylko fałsz absolutny, a walczy z nią o pierwszeństwo bezrozum, nietylko samego anonymu, ale i czasopisma, które poważyło się go wydrukować. Szczytem mądrości politycznej owego korespondenta jest zdanie, że kiedy rząd rosyjski postępuje z nami legalnie, to i my powinniśmy legalności przestrzegać. Niesłychany ten bezwstyd pojęć można tylko w świetle anti-narodowych, kosmopolitycznych przekonań bezimiennego korespondenta. Gdy nadejdzie chwila, umożliwiająca wyjaśnienie całej prawdy — o anonymie, ludzie uczciwi pytać się będą: czy jeszcze i teraz, i jak długo jeszcze, po tylu już nieszczęściach ściągniętych na naród, ten przeklęty duch możnowładczy, w stosunku do ideałów i potrzeb narodowych wiekuiście odśrodkowy, ten duch-potępieniec, który rozszarpał ojczyznę, — krwawe wyrządzać nam będzie krzywdy?

Z uwięzionych w grudniu nikogo jeszcze nie wypuszczono. P. Mahrburga miano badać dopiero w tym tygodniu. Pozwolono mu używać książek, papieru, pióra i atramentu, normalnie więźniom cytadeli wzbronionych. Widocznie, nic przeciwko niemu nie mają i próbują, czy z zeznań innych nie wysączy się coś, coby czcze podejrzenia zaprawiło już możliwością winy. U dra Mąsiorskiego znaleziono kilka zlepków pustych kwitów na pobór składek na gimnazyum w Cieszynie, a przytem zaznaczenia dokonanego już poboru. Zajęciu uległy wszystkie pieniądze, jakie miał przy sobie i w biurku dr. Mąsiorski. Nazajutrz po głównym napadzie nocnym zjawiła się żandarmerya ponownie i zabrała nawet rejentalnie stwierdzone, jako własność osobista pani Mąsiorskiej, 1500 rubli. Rewizye u uwięzionych były nadzwyczaj ścisłe: schodzono nawet do piwnic, zdejmowano obrazy ze ścian, macano obicia, rozpruwano meble. U panny Gomulińskiej zaintrygowała władzę kanapa, pod oknem przywiązana sznurkiem i do dużego kwiatu i do okna: jaki mógł być cel tak niebezpiecznej instalacyi? Pastwiono się nad kanapą, rozpruwano biedaczkę — nie znaleziono nic. Rewizye u czterech urzędników kolei warszawsko-wiedeńskiej (nie u sześciu, jak doniesiono), dokonane w biurze, odbyły się za dnia, nazajutrz po aresztowaniach. Wogóle pomimo nagłego zaskoczenia i wielkiej liczby nawiedzeń żandarmskich, zebrany plon jest bardzo mały i nie opłaca radosnych nadziei. W każdym domu polskim muszą być rzeczy zakazane; dość nawet być tylko człowiekiem kultury europejskiej, aby mieć u siebie książki, czasopisma i broszury, niemiłe rządowi rosyjskiemu: nic też dziwnego, że z obławy przedświątecznej organa politycznej sprawiedliwości rosyjskiej nie wyszły z zupełnie pustemi rękoma.

Narrans.

Z areny walki parlamentarnej.

Z okazyi rozpraw nad budżetem na r. 1900 Izba poselska Sejmu pruskiego w Berlinie była widownią niezwykle ożywionej utarczki między reprezentantami ludu polskiego z jednej, a ministrami pruskimi i posłami szowinistycznego pokroju z drugiej strony. Członek stronnictwa narodowo-liberalnego, dobrze nam znany dr. Sattler, dał hasło do boju, gdy omawiając budżet z ogólnego stanowiska, nie mógł się naturalnie pozbawić przyjemności uderzenia na Polaków. Mówił więc o „szerzącym i panoszącym się poloniźmie", o zasługach komisyi kolonizacyjnej, funduszu antipolskim, a zakończył bolesnem westchnientem, że, jak to pisma hakatystyczne obliczyły, Polacy w roku przeszłym wykupili w W. Ks. Poznańskiem więcej ziemi od Niemców, aniżeli sprzedali Niemcom.

Dzielna mowa ks. dra Jażdzewskiego była znakomitą odprawą dla podszczuwaczy antipolskich i poważnem potępieniem systemu rządowego. O ile zaś ona trafiła w sedno rzeczy, okazało się z tego, że po niej aż dwóch ministrów zabierało głos. Ci dwaj ministrowie, to ludzie nowi, następcy naszych najserdeczniejszych przyjaciół, panów von der Recke i Bossego. Obaj: i p. Rheinbaben, minister spraw wewnętrznych, i p. Studt, minister oświaty, zdobywać muszą dopiero ostrogi, zbierać tytuły do zasług i chwały. A gdzież łatwiej tego dokazać, niż na polu walki antipolskiej, kosztem Polaków? Hasła popularne, poparcie ogółu, posłów, a przedewszystkiem rządu: to warunki zbyt pociągające dla karyerowiczów, czekających tylko chwili stosownej do zdobycia względów hakaty, wystąpienia w roli czujnych stróżów na warcie niemieckiej. Pp. Rheinbaben i Studt skorzystali ze sposobności, a ich występy zyskały poklask. Dziś już obaj nowi ministrowie złotemi głoskami zapisali się w szeregach „obrońców uciskanej niemczyzny"!

Powtarzać ich wywody jest rzeczą zbędną. Były to oklepane frazesy o „agitacyi wielkopolskiej", o szkodliwości prasy polskiej, wstręcie rodziców i dzieci szkolnych do nauki języka niemieckiego, który całem sercem ukochać powinny i wiele innych rzeczy, które już po sto razy słyszeliśmy, a które polakożerczy posłowie przyjmowali salwami oklasków.

Zaczepiony osobiście poseł Czarliński z powodu mowy, jaką wygłosił na wiecu w Nakle, dał panu Rheinbabenowi krótką a dosadną odpowiedź, zastrzegając sobie głos przy dalszych obradach. Rzeczową zaś odprawę dał obu ministrom, na następnem posiedzeniu, poseł Józef Głębocki, zarzucając im na wstępie, że wywody ich sprzeciwiają się prawdzie i nie mają realnej podstawy, gdyż agitacyę polską wywołał dopiero system Bismarcka; agitacya jest więc skutkiem, a nie przyczyną.

W dalszym ciągu mówił poseł Głębocki: Cóż znaczą wszystkie rzekome dobrodziejstwa rządu, jeżeli się Polakom zabiera największy skarb, narodowość? Chłop polski zawdzięcza swoje lepsze ekonomiczne położenie własnej pilności i własnej inteligencyi, a byłoby mu jeszcze lepiej, gdyby mu ustawodawstwo i administracya na każdym kroku nie robiły trudności, podczas gdy osiedlanie chłopów polskich utrudnia się na wszelki możliwy sposób. Oto są dobrodziejstwa, których chłop polski, zdaniem ministra, doznaje od rządu pruskiego. Prześladowanie nauki języka polskiego nie jest koniecznem w interesie utrzymania państwa pruskiego.

„Mowy obu ministrów — rzekł mowca — nie rozczarowały mnie, ani zdumiały. Polityka antipolska rządu pruskiego jest jego systemem, zmiana ministrów nic w nim nie zmieni. Nowi ministrowie są tylko nowym numerem, nić pozostaje ta sama. Naród polski będzie ich mowy uważał za hasło: „Walka ma być i będzie dalej prowadzoną".

Minister Studt próbował jeszcze protestować przeciw druzgocącym argumentom polskiego posła, kruche jednak jego wywody nie zrobiły w Izbie wrażenia. Wystarczą one tylko dla tych, którzy walki i prześladowania chcą za wszelką cenę.

Jako charakterystyczny objaw czasu zaznaczyć należy, że w obronie ludu polskiego nie odezwało się ani słówko z ław centrum i postępowców niemieckich. A nawet w wolnomyślnem zjednoczeniu (Rickerta) znalazł się poseł, niejaki p. Gothein, który domagał się, aby rząd nie poprzestał na ustawie kolonizacyjnej i włościach rentowych, lecz popierał także parcelacyę prywatną! *Tempora mutantur.*

Wojna.

Aby wyrobić sobie pewne wyobrażenie o walkach, toczących się od tygodnia blisko na lewym brzegu W. Tugeli, i zrozumieć wczorajsze i dzisiaj podane telegramy z placu boju, należy uprzytomnić sobie następujące szczegóły sytuacyi:

Gen. Buller, jak to sobie czytelnik przypomina, 10 b. m. wyruszył ze znaczną częścią swego trzydziestokilkutysięcznego korpusu z obozów we Frere i Chieveley w kierunku północno-zachodnim, zdając na łaskę losu swoją linię odwrotu. Najprzód przekroczył on Małą Tugelę i zajął miasteczko Springfield, następnie zaś 16 b. m. przez bród Potgieters przekroczył Wielką Tugelę, gen. Warren zaś uczynił tosamo, zająwszy dalej na zachód leżący bród Trichard. W tej okolicy ogólny kierunek rzeki W. Tugeli zwraca się z zachodu na wschód. Niedaleko od brodu Trichard wpada do niej potok Ventners, nad którym położone jest miasteczko Acton Homes. Na zachód od tego miasteczka, względnie na północ, leżą trzy główne wąwozy, stanowią-

---

Władysław Zdor.

W bagnie.

SZKIC POWIEŚCIOWY.

(Ciąg dalszy).

— Ładne czasy nastaną, jeżeli projekt przejdzie...

— Tyle lat pracowano nad zniesieniem tego podatku.

— Lud w nędzy — dodał jeden z kategoryi „głów", człowiek niemłody i uśmiechnął się blado.

Pisywał on artykuły bardzo postępowe do radykalnej gazety pod pseudonimem, z przekonań należał do obozu prawie skrajnego a ponieważ wiedział, że wszyscy koledzy znają go z tej strony, pozwolił sobie zlekka i w sposób żartobliwy swój pogląd rozwinąć.

— Na sprawę tę — zaczął inny urzędnik także pisarz — zapatruję się z innej niż szanowny kolega strony. Tu ukłonił się postępowemu staruszkowi — ale i pod względem finansowym projekt ten przedstawia się bardzo smutno...

I zaczął streszczać artykuł swój, przygotowany do jutrzejszego numeru wielkiej konserwatywnej gazety.

Koło okna książę S., jeden z niewidzialnych filarów państwa, znaczenie swoje zawdzięczający wielkiemu rodowi i przyjacielskiemu prawie stosunkowi z cesarzem, rozmawiał ze swoim kolegą licealnym, który, jak sam się wyrażał, szukał jeszcze gałęzi na drzewie administracyi państwowej.

— The light that failed — rzekł książe, oczami wskazując na ministra.

Książę był znany jako miłośnik sztuk pięknych, kobiet, sportu i wina, stąd przy muskularnej i mocnej budowie ciała, miał bladą i zużytą twarz; był także roztargniony i niezwykle nerwowy; przy lada głośniejszym dźwięku podskakiwał, głośnej rozmowy i śmiechu nie znosił; to też wszyscy mówili z nim szeptem i nikt się w jego obecności nie śmiał.

— *The light that failed* — powtórzył raz jeszcze dowcip, przed dwoma dniami ukuty i powtarzany w salonach.

— Czy to być może? — zapytał towarzysz jego z nieudanym zajęciem, przemknęła mu się bowiem przez głowę myśl, że przy nowym ministrze łatwiej będzie mógł dostać posadę.

— *Il est déjà fini... tout à fait fini...* odsłoniły się *des choses sâles, vous savez..* — książę podskoczył, bo ktoś się zaśmiał w salonie, chociaż rzecz dziwna wobec cesarza książę nie był ani nerwowy, ani roztargniony i doskonale znosił gruby, niekulturalny śmiech swego monarchy.

— Faktów nie ma; ale domysły bardzo prawdopodobne. Między jednym a drugim jest związek — podkreślił wyrazy „jednym" i „drugim", i dla uspokojenia opinii publicznej, która lada dzień może zwrócić się z nienawiścią przeciwko niemu. Ulica jeszcze nic nie wie, dla Europy zresztą...

Książę mówił zupełnie obojętnie, bez radości i bez żalu. Na upadku obecnego ministra a wyniesieniu kogoś nowego nie tracił i nic nie wygrywał. Stał tak wysoko, że nic nie mogło go dosięgnąć, jak nic nie mogło mu pomódz, widział już tylu upadających ministrów, — on sam niezachwiany! Zresztą byli to także dla niego, pomimo wszystko, urzędnicy, plebejusze, ludzie *d'une autre pâte*, nie on, potomek najznakomitszego rodu w kraju. Jeżeli przyjechał dzisiaj na bal, to tylko dla pani ministrowej, której wdzięków był wielbicielem.

Nie rozumiem chciwości ludzkiej!.. i zawsze utrzymuję, że na stanowiska tak wysokie nie należy powoływać *des parvenus*. Wszak są ludzie, i z dobrych rodzin, którzyby się zgodzili piastować ten urząd.

— Kto będzie następcą?

Książę się zmarszczył, bo zapytanie było niedyskretne i, położywszy obie ręce poufale na ramieniu kolegi, rzekł tylko:

— Nie potrzebuję dodawać, że to wszystko, com mówił, zostanie między nami. *Avec un ami de jeunesse on est quelque fois trop franc.*

— Ależ, naturalnie...

Tymczasem pan minister stał jeszcze u drzwi i witał. Goście wciąż przybywali; zresztą nie przyjechał jeszcze ten, którego przybycie było największem uświetnieniem wieczoru.

— Jak tam stoi obecnie z tą sprawą kolejową? — zapytał go jakiś pan, znajomy mu tylko z salonu.

Podniósł na niego swoje ciemne, wypukłe, duże, siwiejącemi brwiami ocienione oczy, ze zdumieniem. Co znaczyło to zapytanie? Była to złośliwość, czy nieświadomość, czy też dowód pocieszający, że go opinia publiczna jeszcze nie wplątała w tę sprawę.

— *Je n'en sais rien* — odpowiedział. — *Ce sont des choses vagues.* Jesteśmy we mgle.

— Powiem panu: to objaw w każdym razie bardzo smutny. Dotychczas mogliśmy się poszczycić przed Europą brakiem skandalów. — A teraz...

— Cóż pan chce?... życie idzie naprzód. Cywilizujemy się szybko pod każdym względem.

— Ależ, panie! My właśnie nie powinniśmy się cywilizować na wzór Europy. Mamy własną, zdrową, rodzimą, czystą kulturę. Po co na zdrowy pień przeszczepiać zgniliznę zachodnio-europejską?

— Widzisz pan, to właśnie była próba, zrobiona w myśl poglądów pana. Chcieliśmy uwolnić się trochę od kapitałów cudzoziemskich.

— Dobrze. Tak. Ale na co nam koleje żelazne?...

Ministra nudziła ta rozmowa, przypomniał sobie bowiem, że jego interlokutor jest figurą małoznaczącą, zupełnie nie znającą tajników życia stołecznego.

Tak, był to znany nudziarz, zajadły patryota i wstecznik. Skorzystał z pierwszej sposobności przerwania tej dysputy i zwrócił się z uprzejmem przywitaniem do nowego przybysza.

Tym przybyszem był bardzo mały i wątły człowieczek o małej głowie na chudej i długiej szyi, wątłym jasnym zaroście, bladych oczach, przykrytych binoklami. Stanowczo najzdolniejszy ze wszystkich podwładnych ministra, prawa jego ręka, urzędnik dosyć wysoki i bardzo uczciwy.

— Co on myśli o mnie i o tej sprawie? — przemknęła przez głowę ministra myśl, gdy witał się z małym człowiekiem.

— Dlaczego pan przychodzisz jeden z ostatnich. *Je vous donnerai une mauvaise note.*

— Miałem zajęcie — odparł mały człowiek i poprawił binokle.

— Co słychać?

— Berlin dobrze, w Londynie chwiejnie.

— Nic dziwnego. A co będzie z solą?

— Jeżeli sól nie będzie słona, to czem będzie solona? — zażartował mały człowiek i poprawił binokle.

— Ta sól nigdy słoną nie była.... Obaj śmiali się przez chwilę, rozweseleni zręczną grą słów, która była aluzyą do niezbyt świetnych zdolności cesarza.

— Mam nadzieję, że pan „odperswaduje" — mały człowiek często posługiwał się nowotworami.

— Może — odparł minister — *a referat?*

— Już napisany. Zacząłem od krótkiego rysu historycznego. Potem cyfry statystyczne i na końcu dodałem zdanie tegosamego pana, który przed trzema laty w Radzie państwa wypowiedział w tej kwestyi pogląd wręcz przeciwny.

— Doskonale. Czy to nie będzie tylko za ostre? A uwzględnił pan rozporządzenie pierwszego departamentu.

— Uwzględniłem.

— Jak pan wszystkiego się domyśli.

— W dobrej szkole pracuję. — Mały człowiek pochylił się i poprawił binokle.

W tej chwili minister spojrzał na dół i zobaczył wstępującego powoli na schody szpakowatego, wysokiego generała. Był to *a great man i a great russian*, jak go określił jeden z ministrów angielskich, obecnie dostojny synekurzysta, a niegdyś namiestnik ogromnej prowincyi.

Szedł powoli, opierając się na lasce i uważnie patrząc pod nogi. Był chory na tabes i z niepokojem zapytywał teraz siebie samego, jak zresztą każdej chwili dnia, czy mu się choć trochę nie polepszyło od elektryzowania i przypiekania kości pacierzowej. Nie było lepiej, ale nie było i gorzej; w lewej nodze wciąż biegało mrowie, w stopie miał uczucie zamarcia, zesztywnienia i otrętwienia tak, jakby stąpał w grubym pantoflu o wojłokowej podeszwie, lub dotykał podłogi nie własną nogą, ale obcem ciałem.

(C. d. n.)

ce przejście z Natalu do Oranii, a mianowicie: Olivers Hoek, Tintna i Van Reenen Anglicy, przeszedłszy W. Tagelę, zajęli pozycyę równoległą do półkolistej pozycyi Boërów, rozciągającej się z północy na południe i zasłaniającej od zachodu Ladysmith. Teren w tem miejscu jest bardzo górzysty i podobnie, jak w całym północnym Natalu, składa się z tarasowato ułożonych płaszczyzn, ostro spadających, a po rozdzielanych głębokiemi rozpadlinami. Odległość pozycyj angielskich od Ladysmith wynosiła w sobotę, tj. pierwszy dzień walki, około 35 *km* w linii powietrznej.

Z wyjątkiem lakonicznego telegramu o przebiegu bitwy niedzielnej, posiadamy dotąd jedynie dokładniejsze wiadomości z soboty. W uzupełnieniu wczorajszych telegramów podajemy dziś przebieg walki w sobotę wedle sprawozdań dzienników angielskich. Przytem pamiętać należy, że bitwa sobotnia nie była jednolitą, lecz toczyła się w dwóch grupach na przestrzeni blisko 30 *km*. W grupie północno-zachodniej walczyły wojska gen. Warrena, w południowo-wschodniej zaś gen. Lyttletona. Ponieważ gen. Bullerowi chodzi przedewszystkiem o zupełne obejście stanowisk Boërów celem dostania się do Ladysmith, względnie o odcięcie im odwrotu ku Oranii, przeto gen. Warren ma sobie powierzone zadanie najważniejsze.

Sprawozdawca *Standardu* o walce sobotniej donosi:

Kolumna generała Warenna, zajmująca Acton Homes, rozpoczęła operacye o świcie 20 stycznia, atakując najdalej wysunięte pozycye nieprzyjaciela na prawem skrzydle. Nieprzyjaciel z podziwu godną zimną krwią wytrzymywał przez kilka godzin nasz ogień działowy, nie odpowiadając nań wcale. Dopiero o godzinie 2 po południu odezwały się działa Boërów. Następnie piechota nasza przeszła do ataku, przyczem rozpoczęto gwałtowny ogień karabinowy. Nieprzyjaciel bronił zawzięcie każdej piędzi ziemi, lecz wreszcie został zmuszony do opuszczenia pierwszego pasma wzgórz. Boërowie cofnęli się w zupełnym porządku i zajęli następną, bardzo silną pozycyę, którą nasza artylerya wzięła zaraz pod ogień pocisków lydditowych. Ku wieczorowi opuścili Boërowie i tę pozycyę także, zajmując w tyle główne swe stanowisko. Artylerya nasza przestała strzelać o zmroku, poczem wojska nasze stanęły biwakiem na zdobytych pozycyach.

Do *Times'a* znów telegrafuje jego korespondent pod datą 21 stycznia: Wczoraj i dziś to jest w sobotę i niedzielę, generał Warren energicznie atakował Boërów. Zajmują oni górzysty grzbiet, leżący w odległości 6 *km*. od brodu Trichard na północny zachód. Oszańcowania nieprzyjacielskie składają się głównie z wałów, ułożonych z kamieni polnych. Mają one kształt półkolisty ze znacznym występem ku przodowi. W sobotę przyszła najprzód do ataku brygada generała Harta (4 bataliony). Udało się jej zbliżyć na odległość 450 *m* od pozycyj nieprzyjacielskich, lecz z powodu gwałtownego ognia działowego i karabinowego, dalej dotrzeć nie mogła. Boërowie z nadejściem nocy sami opuścili pozycyę na swem skrajnem, prawem skrzydle.

W niedzielę pierwsi rozpoczęli ogień Boërowie. Działa angielskie, które stały przez noc wśród biwaków piechoty na zdobytych pozycyach, natychmiast im odpowiedziały, poczem bitwa rozwinęła się na całej linii. Znów powtórzyła się tasama historya, co wczoraj: pierwsze przez Boërów zajęte wzgórza zdobyli Anglicy szturmem na bagnety, nieprzyjaciel zaś cofnął się ku wzgórzom następnym. W ten sposób trzy wzgórza — *kopjes* — jak je nazywają Boërowie, zostały przez generała Warren zdobyte.

Z innych źródeł donoszą o bitwie sobotniej, że atakowały pozycye Boërów, zajmujące 9 kilometrów przestrzeni, na prawem skrzydle: brygada gen. Woodgate, w centrum brygada gen. Harta i na lewem skrzydle brygada gen. Hildyarda, co daje razem 12 batalionów piechoty. Ilość dział po stronie angielskiej bliżej nie jest znana. Boërowie, jak twierdzi korespondent *Standard'u*, mieli tylko dwa działa szybkostrzelne i jedno działo 7-mio funtowe. Pułkownik Dundonald zajmuje pozycyę na skrajnem, lewem skrzydle Anglików i zagradza drogę Boërom ku wąwozom, prowadzącym do Oranii.

Na tem urywają się wiadomości o bitwach sobotniej i niedzielnej, o ile w nich brała udział grupa, którą dowodzi gen. Warren.

Jeżeli te wiadomości są szczupłe i niedokładne, bo nie podają najciekawszego faktu, a mianowicie wyniku bitwy niedzielnej, to z raportów gen. Bullera, o działaniach drugiej grupy pod wodzą gen. Lyttletona, jeszcze mniej dowiedzieć się można. Do tego, co podało o nich wczoraj *Biuro Reutera*, nie wiele dodają inne źródła. Pokazuje się jedynie, że miał on polecenie nie angażować się na seryo w walkę z Boërami, stojącymi na północ od brodu Potgieters, lecz wykonać tylko demonstracyę dla odciągnięcia ich sił od gen. Warrena.

Charakterystycznem jest, że gen. Buller podaje z bitwy sobotniej tylko liczbę rannych, a mianowicie 12 oficerów i 279 szeregowców, o zabitych zaś milczy. Gen. Lyttleton stracić miał tylko 2 zabitych, 12 rannych i 2 zaginionych szeregowców, co dowodzi, że atakował nieprzyjaciela bardzo miękko.

Do tej chwili zapewne już rozstrzygnęły się losy odsieczy, prowadzonej z większą brawurą, niż stosowaniem zasad sztuki wojennej, przez gen. Bullera. Zaryzykował on wiele; w razie powodzenia śmiały jego krok zmienić może od razu na korzyść Anglików sytuacyę nietylko w Natalu, lecz na całym teatrze wojny. Za to znów przegrana jego w tej chwili będzie mieć nieobliczalne skutki. A bądź co bądź, Boërowie nie zostali dotąd nigdzie jeszcze złamani, ich zaś zapał wojenny i wiara w siebie nie są mniejsze, niż były pierwszych dni października ubiegłego roku, gdy rozpoczęła się kampania w Afryce południowej.

KRONIKA.

Kraków, 23 stycznia

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyła sekcya III (szkolna) posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta dra Pieniążka w sprawie uregulowania 12 procentowych prestacyj nauczycielskich za czas od roku 1883 po rok 1894 włącznie. Odpowiednie wnioski z referatu, wypracowanego przez dra Kasparka, przedłożone będą Radzie miejskiej na najbliższem posiedzeniu. Odbyło się także posiedzenie sekcyi skarbowej w sprawie budżetu, lecz dopiero po zupełnem załatwieniu tegoż, sprawą tą zajmie się Rada miejska.

Z Koła artystyczno-literackiego. Doroczne walne zgromadzenie członków „Koła artystyczno-literackiego" odbyło się wczoraj przy liczniejszym, niż po inne lata, udziale członków Koła oraz członków „Związku literackiego", którzy po raz pierwszy, po przyłączeniu się do Koła w charakterze zwyczajnych członków stawili się w znaczniejszej liczbie i przyjęli udział w obradach i wyborach. Zgromadzenie zagaił prezes p. Fałat, zaznaczając, że jest ono dwudziestem z rzędu od czasów założenia Koła, a witając zgromadzonych w słowach serdecznych, wyraził żywą radość z dokonanego połączenia się Związku z Kołem, które umożliwi rozszerzenie zakresu działania Koła w tym kierunku, który dotąd z powodu usuwania się żywiołów literackich nie mógł się w pełni rozwinąć. Sprawozdanie sekretarza Koła, prof. Winkowskiego z działalności zarządu w roku ubiegłym, ukazało pomyślne horoskopy dla rozwoju Koła w najbliższej przyszłości, dzięki ruchliwej inicyatywie wydziału, który w ostatnich czasach, dążąc do ożywienia ruchu artystycznego i towarzyskiego w Kole, podjął szereg projektów, mających na celu zainteresować szersze koła instytucyą, która ma tak piękne karty w swojej przeszłości. Podjęta przez wydział Koła inicyatywa w sprawie wzniesienia nieodżałowanej pamięci prezesowi Juliuszowi Kossakowi tablicy pamiątkowej w kościele OO. Dominikanów w Krakowie, doczeka się w nadchodzącym roku urzeczywistnienia, gdyż prezes Fałat zajął się ponownem rozpisaniem konkursu artystycznego na projekt tablicy wśród uczniów Akademii sztuk pięknych. Zebrany dotychczas fundusz wynosi 188 koron i drogą dalszych składek będzie musiał być uzupełniony.

Po przyjęciu sprawozdań sekretarza i skarbnika przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Prezesem wybrany został ponownie Julian Fałat, wiceprezesem ponownie p. Michał Bałucki. Do wydziału weszli pp. Aksentowicz Teodor, dr Bylicki Franciszek, dr Beaupré Antoni, Czapelski Kazimierz, prof. Dobrowolski. Flechner Hugo, Górski Konstanty, Mazanowski Mikołaj, dyr. Petelenz Ignacy, Prokesch Władysław, Rongier, dr Smolarski Franciszek, dr Sokołowski August, Stachiewicz Piotr, Stanisławski Jan, Winkowski, Wodzinowski Wincenty, Zawiejski Jan.

Do komisyi kontrolującej zaproszeni zostali pp.: Seweryn Böhm, Antoni Pazdrowski i Zarębski.

Po odbytem zgromadzeniu odbyła się licytacya czasopism i ożywiona pogawędka, którą prof. Bylicki urozmaicił grą na fortepianie.

Zabawa z tańcami odbędzie się w Kole artystyczno literackiem w dniu 1 lutego. Udział w zabawie mogą wziąć tylko członkowie Koła artystyczno literackiego i ich rodziny, oraz goście przez członków osobiście wprowadzeni.

Z teatru. Dyrekcya przygotowuje w bliskim czasie wystawienie kilku komedyj francuskich w wyższym stylu, których przekłady posiada już w tece. Pierwszą z nich będzie wyznaczona na nadchodzącą sobotę 5 aktowa wielka komedya Abla Hermanta: „Dyplomacya" *(La carrierè)*, grana w roku zeszłym z wielkiem powodzeniem w teatrze Gymnase w Paryżu, a świeżo w teatrze Rajmunda w Wiedniu. Jestto ciekawy obraz wewnętrznego życia sfer dyplomatycznych, a zwłaszcza ambasady francuskiej w stolicy północnej, wprawdzie nienazwanej wyraźnie, ale której każdy słuchacz łatwo się domyśli. W wykonaniu sztuki tej bierze udział cały niemal personal kobiecy i męski naszej sceny.

Wybory do sądu przemysłowego w Krakowie. Na wysłany przez p. Miedniaka, jako przewodniczącego stowarzyszenia restauratorów w Krakowie, telegram do namiestnictwa, z protestem przeciw pewnym nieprawidłowościom w spisach wyborców do sądu przemysłowego nadeszła odpowiedź: Namiestnictwo nie uwzględniło protestu przeciw wyznaczeniu terminu wyborów na niedzielę dnia 28 b. m. O reskrypcie tym zawiadomił magistrat p. Miedniaka, z oznajmieniem, że takie dodatkowe wpisanie członków stowarzyszenia restauratorów do listy wyborczej c. k. sądu przemysłowego w Krakowie nie może być zarządzone, a to z tych powodów, że listy wyborcze są już zamknięte i że już upłynął był termin zgłaszań się i reklamacyj, który ogłoszony był plakatami i obwieszczeniem w *Gazecie Lwowskiej*.

Stowarzyszenie „Praca" urządza w sali starego teatru we czwartek d. 25 b. m. przedstawienie „Jasełek". Przygrywać będzie muzyka wojskowa 13 pułku pod kierunkiem kapelmistrza p. Konopaska.

Uniwersytet ludowy. Jutro we środę odbędzie się trzeci wykład prof. dra Czermaka o „dziejach porozbiorowych Polski.

Wczoraj odbył się piąty wykład dra Ignacego Suessera „o sądach przemysłowych". Prelegent zapowiedział, iż na przyszłym wykładzie (we czwartek) zamknie seryę swoich prelekcyj w tymże przedmiocie.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Walne zgromadzenie członków odłożonem zostało na tydzień z powodów administracyjnych. Odbędzie się ono we środę 31 b. m.

Ślub. W sobotę 20 b. m. w Częstochowie w kaplicy N. M. P. Jasnogórskiej pobłogosławiony został związek małżeński między p. Zofią Wierzbicką, córką Daniela i Maryi z Jastrzębców Dzięgielewskich, a p. Zdzisławem Dębickim, literatem w Warszawie, synem Gustawa i Aleksandry z Kowalskich.

Tow. ludoznawcze we Lwowie odbyło w niedzielę walne zebranie. Prezesem wybrano ponownie profesora uniwersytetu dra Kalinę. W roku ubiegłym Towarzystwo powiększyło się o 3 filie: w Krakowie, Tarnowie i Tatarowie.

W „Związku naukowo towarzyskim" (Grodzka 50) odbędzie się jutro w środę odczyt p. t. „Potęga rodzaju a geniusz gatunku" (Przybyszewski-Schopenhauer). Początek o godz. 7½ wieczorem.

Demonstracye, jakie wydarzyły się w niedzielę podczas koncertu Nadiay Słowiańskiej w „Domu Narodnim" we Lwowie, o czem obszerny wczoraj zawiadomił nas telegram, wymagają pewnego wyświetlenia. Otóż na koncercie tym było zaledwie kilkunastu Polaków, dla których niewymowną było przykrością, że koncert ten czysto russki dano w dzień rocznicy powstania styczniowego. Polacy jednakowoż zrazu nie demonstrowali — zadowalniając się rolą słuchaczy. Demonstracyę rozpoczęła młodzież narodowa ruska. Poczęła sykać i gwizdać, a gdy chór mimo to śpiewał dalej pieśni rosyjskie, Rusini narodowcy i Polacy poczęli śpiewać „Jeszcze Polska nie zginęła!"

Oburzyło to do żywego russkich boryteli. Poczęli oni śpiewać hymn rosyjski *Boże caria chrani*, a gdy mimo to nie zagłuszyli polskiej pieśni, rzucili się na Polaków i usiłowali ich wyprzeć za drzwi. Zajście to i następstwa dokładnie było opisane w wczorajszym numerze naszego dziennika.

W tej sprawie donosi *Ruch Katolicki*: „Na czele tego chóru rosyjskiego stoi kobieta, nadająca sobie nazwisko: Nadina Sławiańskaja. W rzeczywistości jest ona żydówką i nazywa się Nadieżda Kugel, a tak samo żydem jest pierwszy śpiewak w tej trupie. Członkowie tej trupy zachowują się wyzywająco — i tak już w sobotę jeden z wyrostków, należących do jej składu, klął pewnego interlokutora słowami: *Ty Paljak!*"

O wartości artystycznej produkcyj chóralnych Nadiay Sławiańskiej, pisze p. Seweryn Berson w *Gazecie Lwowskiej*, że nie wiele o niej da się powiedzieć dobrego; najodpowiedniejszem miejscem dla tych produkcyj byłby cyrk, lub gabinet osobliwości. Chór ten popisywał się przed kilku laty w Krakowie.

Reforma notaryatu. Wobec pogłosek, że rząd zamierza notaryat zreformować, na zebraniu rejentów Izby notaryalnej lwowskiej uchwalono wysłać do Wiednia delegacyę z memoryałem, w którym postawione będzie pytanie, czy i o ile reforma ta nastąpić ma, oraz poruszone będą potrzeby stanu i urzędu notaryalnego. Do akcyi tej uchwalono zaprosić wszystkie galicyjskie Izby notaryalne. Delegatami Izby lwowskiej wybrano pp. Krukowskiego i Kukawskiego ze Lwowa, oraz Teofila Witosławskiego z Borszczowa, Jarosza z Rawy Ruskiej i Rastawieckiego z Kulikowa. Delegacya ta ma przedłożyć memoryał wspomniany ministrowi sprawiedliwości i innym dygnitarzom, do których sprawy notaryatu należą. Spodziewać się należy, że na pierwszem miejscu postawionym będzie interes ogółu.

Zmarli. W Jarosławiu zmarł w 24 roku życia ukończony prawnik, Juliusz Brodowicz.

Przesilenie socyalne w Borysławiu. Donoszą do *Słowa Polskiego*: Dnia 20 lutego skończy się wreszcie w Borysławiu dotychczasowa nieuregulowana robota w kopalniach wosku, szyby „poboczne" staną, a tylko kilka wzorowo urządzonych kopalń z elektryką, federunkami, sztrekami podziemnemi i t. d. będzie w ruchu. Wielki kapitał święcić będzie tryumfy... Półtora tysiąca robotników zostanie wyrzuconych na bruk wśród mroźnej, ciężkiej zimy, w czasie, kiedy w kraju całym ogólny brak roboty. Otwiera się wprawdzie obecnie w Borysławiu nowe pole zarobku przy codzień mnożących się kopalniach nafty, lecz do kopalń tych robotników borysławskich nie przyjmują, lecz sprowadzają świeżych robotników z Mazurów. W jednej kopalni wosku, w której pracuje 150 robotników kopalnia „Ester") już wypowiedziano wszystkim robotę od 1 lutego.

Brody, 21 stycznia. Uchwała budżetu miasta naszego natrafia zawsze na trudności ze strony Rady powiatowej. Tego roku Rada powiatowa dwa razy odrzuciła uchwałę budżetu. Z budżetu naszego wyjmujemy kilka liczb: Ogólna suma dochodów wynosi 162.756 kor. 60 hal., a rozchody wynoszą 196.478 kor. 60 hal.; pozostaje niedobór w kwocie 33.722 kor., na którego pokrycie uchwaliła Rada dodatki od mięsa, wina i t. d. Mają one przynieść 24.200 koron. Pokazuje się więc nawet nadwyżka w kwocie 478 koron. Na podstawie tej pozornej nadwyżki chciał magistrat przeprowadzić podwyższenie płacy urzędnikom, ale kilku radnych sprzeciwiło się stałemu podwyższeniu płacy dla braku funduszów, a tylko uchwalono subwencyę w kwocie 3.600 kor. dla urzędników na r. 1900.

Żywiec, 22 stycznia. Na walnem zebraniu członków „Kasyna powszechnego" wybrano prezesem starostę p. Juliana Kosurewicza, wiceprezesem starszego komisarza p. Stawskiego. Do wydziału weszli pp.: Czechowicz, Gruczyński, Piechnik, dr. Michał Kornicki i Nowacki. Zastępcami zostali pp dr. Maryan Benda, Jasiński i Nowotarski. Wydział ukonstytuował się już i wybrał sekretarzem dr. Michała Kornickiego, skarbnikiem p. Piechnika, a gospodarzem powtórnie p. Gruczyńskiego.

Z Rzeszowa donoszą nam, że onegdaj wieczorem lokomotywa przejechała nłana na stacyi Rzeszów—Staroniwa. Mówią, że sam się rzucił pod koła.

Nowy Sącz, 22 stycznia. Wczoraj odbyły się w sali Czytelni mieszczańskiej dwa zgromadzenia, jedno ludowe pod przewództwem partyi socyalno-demokratycznej, drugie członków „Cechu wielkiego". Przedmiotem głównym obu tych zgromadzeń były wybory do kasy chorych i do Rady miejskiej, które odbyć się tu mają w lutym b. r. Zgromadzeniu partyi socyalno-demokratycznej przewodniczył dr. Lehman, zaś zgromadzeniu członków „Cechu" p. Twardowski. Władzę reprezentował komisarz Łempicki. Po przemówieniach członków jednego i drugiego zgromadzenia, nastąpiło porozumienie między partyą socyalno-demokratyczną a mieszczaństwem w ten sposób, że obie te partye przyrzekły sobie najsolenniej wspierać się wzajemnie przy tych wyborach, tj. że mieszczanie pójdą na rękę socyalistom przy wyborach do kasy chorych, a socyaliści pójdą znów z mieszczanami solidarnie przy wyborach do Rady miejskiej. To porozumienie odniosło ten skutek, iż chrześcijańska inteligencya wypisała się z Czytelni mieszczańskiej, do której razem z socyalistami nie chce należeć.

Komisya sądu krajowego wyższego oddała już zarząd domu więźniów nowo mianowanemu zarządcy p. Laryszowi i odjechała do Krakowa. Byłego zarządcę p. Dunikowskiego przeniesiono do sądu obwodowego do prowadzenia biura podawczego i registratury karnej, nie zaś w stan spoczynku, jak to inne dzienniki mylnie pisały.

Czytelnia mieszczańska urządza w sali „Sokoła" dnia 10 lutego bal maskowy.

Wieliczka, 22 stycznia. W tutejszej sali teatralnej odbędzie się staraniem „Czytelni ludowej" zabawa taneczna dnia 3 lutego. Dochód przeznaczono na fundusz projektowanej budowy własnego domu.

Błonica (dyfterya) szerzy się gwałtownie w Żółkwi.

Katastrofa w Zabłociu, którą opisał w niedzielnym numerze *N. Reformy* nasz korespondent z Cieszyna, stała się przedmiotem dochodzenia sądowego. Mianowicie *Głos Ludu Śląskiego* donosi: „O ile się dowiadujemy, wdrożyła prokuratorya śledztwo komisyi, którą wysłała władza polityczna, celem przekonania się o stanie rzeczy przy kopaniu studni w Zabłociu."

Wściekły pies w Jaworowie pokąsał w sobotę, dnia 20 b. m., trzy osoby, które po wypaleniu im ran, odesłano natychmiast do Krakowa na klinikę dra Bujwida. Psa ubito natychmiast.

Z Poznania donoszą: Wstrząsający wypadek zdarzył się w naszem mieście. Dr. Sylwester Wendland, znany i ceniony lekarz i gorący patryota, nabawił się zakażenia krwi przy operacyi chorego i skutkiem tego zmarł wczoraj. Liczył dopiero 42 lat życia. Nieszczęśliwy wypadek wywołał tutaj powszechny żal i współczucie dla pozostałej żony i rodziny. Ś. p. dr. Wendland przez długie lata mieszkał w Swarzędzu, gdzie zdziałał wiele dla sprawy narodowej i był ustawicznem celem pocisków ze strony hakatystów. Ludność całego miasteczka, bez różnicy wyznań i narodowości, obdarzała go zupełnem zaufaniem, a Rada miejska, gdzie Niemcy i żydzi mają większość, cztery lata z rzędu wybierała go swoim przewodniczącym.

Dziennik Poznański donosi, że wyżsi urzędnicy administracyjni otrzymali z Berlina tajny okólnik, wzywający ich, aby rozciągnęli czujną baczność nad stowarzyszeniami rolniczemi, czytelniami i t. p. towarzystwami polskiemi.

Intrygi hakatystów poznańskich wyrządziły nową krzywdę dla Polaków. Mianowicie z rzeźni miejskiej usunięto polskich rewizorów i zastąpiono ich Niemcami.

Straszne trzęsienie ziemi na Kaukazie, o którym doniósł już telegram, zajęło okręg, według *Tifl. Listka*, przewyższający 10 wiorst kw. O niektórych wsiach, znajdujących się po drugiej stronie jeziora Tabisceburi, z powodu utrudnionej komunikacyi, dotychczas nie ma jeszcze dokładnych danych. Włościanie, którzy przyszli z niektórych wsi, opowiadają, że i tam trzęsienie ziemi zrujnowało domy i że są ofiary w ludziach. Dokładne dane zebrane są tylko o 5 wsiach, z 13 tych, które zostały dotknięte trzęsieniem. Do dnia 8 b. m. wykopano 240 trupów, w szpitalu znajduje się 45 rannionych. W tej liczbie wielu ciężko. Komitet ratunkowy zajęty jest obecnie rozsyłaniem tych, co pozostali przy życiu w zrujnowanych wsiach, do różnych gmin, które zgodziły się przyjąć ich do siebie bezpłatnie, dalej ulokowaniem sierot i dostarczeniem odzieży i obuwia reszcie.

Wystawa w Paryżu. Dyrekcya powszechnej wystawy rozesłała wypracowany przez francuskie ministerstwo handlu regulamin, określający warunki wstępu na wystawę. Normalna cena wstępu wynosić będzie w dnie powszednie do godziny 10 rano i od godziny 6 wieczorem 2 franki; podczas pozostającej pory dnia 1 frank. W niedziele i święta wstęp na wystawę przez cały dzień kosztować będzie 1 frank. Karty wstępu po cenie zniżonej *(Tickety)* właściciele losów wystawowych *(bons de l'exposition)* otrzymywać będą w przeznaczonych do tego lokalach, jak urzędy pocztowe, trafiki, kioski, tudzież przy wejściu na wystawę. Karty podobne z opuszczeniem pewnego mniejszego procentu mogą także nabywać goście, nie mający losów wystawowych. Każdy wystawca otrzymuje osobisty bilet wolnego wstępu, brzmiący na nazwisko właściciela, albo też na nazwisko wskazanego przez wystawcę zastępcy. Prócz tego otrzymuje marki wolnego wstępu służba wystawcy, jeżeli dyrekcya wystawy uzna, że obecność tej służby na placu wystawy jest konieczną. Regulamin przyznaje również czasowe lub stałe karty bezpłatnego wstępu dziennikarzom, niektórym kategoryom zwiedzających wystawę, przedsiębiorcom i t. p. Obcy komisarze wystawowi, sędziowie i zajęci przy instalacyi funkcyonaryusze mają na równi z francuskimi wolny wstęp, a służba ich tak zwane marki *(jetons)*. Regulamin zawiera surowe przepisy, odnoszące się do kontroli.

Dla miłego grosza patryotyzm niemiecki milknie i wówczas Niemcy przemawiają inaczej niżeli na zgromadzeniach agitacyjnych. Jak wiadomo, narodowcy w rodzaju Türka i Demla twierdzą, że Bielsk i Cieszyn to *urdeutsche Städte*. Temu hasłu zadał kłam nie kto inny, tylko wielki Niemiec, księgarz Prochaska w Cieszynie. Przy układaniu nowego cennika drukarskiego przeparł p. Prochaska imieniem niemieckich drukarzy na Śląsku uchwałę, że Cieszyn i Bielsk są polsko-niemieckiemi miastami, bo gdyby uznano miasta te za czysto niemieckie, musieliby właściciele drukarń w tych miastach za polski druk płacić drukarzom 40 prc. nadwyżki. A więc Cieszyn i Bielsk są polsko-niemieckiemi miastami, kiedy idzie o marne grosze niemieckie.

Gospodarka niemiecka, oczywiście zdaniem samych tylko Niemców, ma być wzorową i aż do przesady sumienną, gdy przeciwnie gospodarka polska, także zdaniem tylko Niemców, ma być przeciwstawieniem niemieckiej rządności. Zamiast polemiki przytaczamy według relacyi pism niemieckich następujący wypadek, jako dowód klasyczny, że na wstępie wspomniany aforyzm jest sobie kłamliwym komunikatem. W Berlinie istnieje, podobnie jak w każdem niemal większem mieście niemieckiem, ogólna rzeźnia, nad którą bezpośredni dozór ma władza policyjna. W owej rzeźni jest też urządzona ogromna kuchnia, w której gotują i peklują mięso i rozsyłają je po całych Niemczech. Dyrektorem, a raczej dzierżawcą owej kuchni jest niejaki Bitterhoff. Posiada on w Belinie aż trzy filie, w których mieszkańcy zaopatrują swoje potrzeby. Od dość dawnego czasu dochodziły wieści do miejskiego urzędu rewizyi mięsa w rzeźni, że w owej kuchni używają mięso ze zwierząt tuberkulicznych, trychinowatych i węgrowatych i że takie mięso kupują handlarze mięsa i fabrykanci kiszek, którzy je następnie sprzedają konsumentom. Początkowo nie dawano wiary, aby instytucya, strzeżona pilnie przez policyę, ośmieliła się w ten sposób frymarczyć życiem ludzkiem, zwłaszcza że reskrypt ministeryalny z 18 listopada 1897 r. przewiduje za takie przestępstwa surowe kary. Gdy jednak wieści te stawały się coraz głośniejszemi i przeniknęły już do szerszych kół, widział się miejski urząd rewizyi mięsa zniewolony zbadać sprawę. W tym celu wydelegował jednego z kontrolorów, któremu polecił wyśledzić, o ile szerzone wieści polegają na prawdzie. Śledztwo dało wprost wstrętne wyniki. Przekonano się, że Bitterhoff uprawiał swoje rzemiosło na wielką skalę od wielu lat. Miał agentów, którzy tysiące beczek jego towaru rozpowszechniali między rzeźników i fabrykantów kiszek. Żeby czytelnicy mieli należyty obrazek, wystarczy powiedzieć, że w roku ubiegłym przekazała rzeźnia kuchni 5106 zwierząt i 16.303½ kilogramów mięsa. Naturalnie nie przypuszczano, że mięso ze zwierząt chorych spożywać będą ludzie.

Pociąg bez podróżnych. Komiczny wypadek zdarzył się w Wiedniu przy odejściu wieczornego pociągu, kursującego pomiędzy Wiedniem a Schrechałem. Portyer nie otworzył jeszcze drzwi, wiodących z poczekalni na peron, gdy nagle odezwało się gwizdanie i pociąg ruszył ku zdumieniu czekających spokojnie podróżnych, których portyer miał dopiero zawiadomić o odejściu pociągu. Maszynista, jak się okazało, przez pomyłkę wziął sygnał, dla innego pociągu przeznaczony, jako odnoszący się do niego i puścił pociąg w ruch. Z Simmeringu na telegraficzne wezwanie pusty pociąg powrócił do Wiednia, ażeby zabrać swoich pasażerów.

Składki na Wawel. D. 30 grudnia 1899 r. odbyło się w domu p. Ulanowskiej ogólne rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu, t. j. katedry i zamku królewskiego.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 300 złr. 22 ct., która złożona została do Kasy Oszczędności m. Krakowa na książeczkę nr. 155.456. Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi 47.9[illegible]6 złr. 50 ct.

Księciu biskupowi została wręczona z książeczki nr. 145.673, w której składano kwoty na odnowienie zamku i katedry, jedna trzecia część, t. j. 18.008 koron 78 halerzy, oraz została wręczona książeczka nr. 149.068, t. j. 1749 koron 30 halerzy, złożone przez profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego, a więc razem 19.[illegible]8 koron 08 halerzy. Reszta 38.307 złr. 46 ct., czyli 76.6[illegible]4 koron 92 halerzy, pozostaje złożona w Kasie Oszczędności m. Krakowa na książeczki nr. 145.673, nr. 1[illegible]5.4[illegible]6 i na książeczce lwowskiej Kasy Oszczędności nr. 60.267. Książeczki te przechowane są u p. Ulanowskiej. Suma powyższa przeznaczona jest wyłącznie na odnowienie zamku królewskiego na Wawelu. Wypada nadmienić, że tak, jak w latach poprzednich, administracya niczem nie uszczupliła wysokości składek, tak i nadal będzie.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu p. Ulanowskiej (przy ulicy Garncarskiej, L. 15) dnia 30 b. m. między godziną 4 a 8 wieczorem.

Z kalendarza. We wtorek, 23 stycznia: Zaślubiny N. M. Panny; we środę, 24 stycznia: Tymoteusza bisk. męcz.; we czwartek, 25 stycznia: Nawrócenie św. Pawła.

Wschód słońca dnia 24 stycznia o godz. 7 m. 25, zachód o godz. 4 m. 19. Długość dnia godz. 8 m. 54.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 22 stycznia pochmurno, termometr od $-5{,}0^0$ doszedł do $+1{,}0^0$ C. Barometr zwolna jeszcze opada.

Dnia 23 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru był 740,5 mm., termometru $+1{,}2^0$ C. Wiatr zachodno-południowy.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 24 stycznia: „Sybir", dramat w 4 aktach J. Maskoffa (popularne).

We czwartek 25 stycznia: „Romantyczni", komedya w 3 aktach Edmunda Rostanda; „Zazdrosna", komedya w 1 akcie Edwarda Pailleron'a (po raz trzeci).

W piątek 26 stycznia teatr zamknięty.

W sobotę 27 stycznia: „Dyplomacya", komedya w 5 odsłonach, napisał Abel Hormant (nowość).

W niedzielę 28 stycznia: „Dyplomacya", komedya w 5 odsłonach, napisał Abel Hormant (po raz 2).

TEATR.

„Romantyczni", komedya w 3 aktach wierszem Edmunda Rostanda. „Zazdrosna", komedya w jednym akcie E. Paillerona.

Powiało nareszcie na scenę naszą tchnienie uczuć prostych i szczerych, przesunął się przed naszemi oczyma świat inny od tego, jaki nam ukazuje teatr dzisiejszy. Odświeżono sferę myśli i naturalnych pobudek, ukazano w prześlicznej oprawie słowa jeden z tych sielankowych obrazów, których czar i poezyę odczuwa na dnie swej duszy każdy wrażliwy na prawdziwe piękno człowiek kulturalny.

Edmund Rostand jest tym, który w teatrze współczesnym wywołał powrotną falę romantyzmu. Otworzył on szarą przędzą pleśni oddawna zasnute okno poezyi, i wpuścił przez nie powiew świeżych prądów, myśli zdrowych i jasnych, tło swoich utworów oświecił słonecznym blaskiem. Po stęchliźnie szpitalnej, jaką daje literatura nieszczerych modernistów, poświęcających prawdę myśli i uczuć dla chorobliwego nastroju, po przygnębiających wiwisekcyach pesymistów, zrobiło się nagle na scenie jasno i pogodnie. Stąd ten entuzyazm, jaki dziś budzi w teatrze nazwisko twórcy „Cyrana de Bergerac" to zainteresowanie się jego dziełami. A choć dopiero w „Cyranie" niepowszedni talent Rostanda wypowiedział się w całej wspaniałości bujnego, poetyckiego natchnienia, to jednak już pierwsze jego dzieło „Romantyczni" wystawione w r. 1894 w komedyi francuskiej, miało wybitne piętno świeżych i oryginalnych natchnień autora.

W ładnym tryolecie, jaki autor wzorem dawnych klasycznych pisarzów wkłada na zakończenie w usta wszystkich osób, najwymowniej charakteryzuje się jego utwór:

Stroje jasne, rymy lekkie,
Miłość w parku, grająca na flecie,
Kwintet wesoły w duchu Floriana,

Nieznaski zresztą przelotne,
Lecz dużo słońca i blasków księżyca
Odpoczynek naiwny po dramatach cierpkich,
Trochę muzyki, trochę obrazu Watteau
Widowisko uczciwe, nie trwające długo
Stary mur w kwieciu...
Stroje jasne, rymy lekkie!

Jak bańka mydlana pryska ten świat znany z tak pięknie wskrzeszony poetycką wyobraźnią Rostanda. To nie sztuka z prawdziwą budową akcyą, ale sielanka w stylu rococo, krotochwila lekko ironią zaprawna, ale tak mile kołysząca wyobraźnię, bawiąca oko i ucho, że unosi się z teatru wrażenie na długo pamiętne.

Przez mur ogrodowy rozdzielający posiadłości dwóch rzekomo nienawidzących się gaskończyków, ślą sobie codziennie czułe westchnienia miłosne ich dzieci dorastające: Sylwetta córka Pasquinota i Percinet syn Bergamina. W czarującym ogrodzie wśród woni róż i jaśminów, odbywa się ta sielanka miłosna, w której młodzi pod wpływem lektury nieśmiertelnego Szekspira postanawiają węzłem miłości zniweczyć nienawiść wzajemną swych ojców. Naturalny popęd miłości potęgują u obojga zakochanych piętrzące się sztuczne przeszkody: oboje marzą, aby bohaterskiemi, niezwykłemi wypadkami pokonać udaną tylko, jak się później pokazuje, nienawiść ojców.

Postrzegawszy plan, ojcowie zakochanej pary, Bergamin i Pasquinot, reżyserują natychmiast scenę porwania narzeczonej, przy pomocy Straforella, zawadyaki i przedsiębiorcy wszelkich miłosnych awantur, ukształtowanego do rzeczy ściśle według cennika. Romantyczny tedy akt pierwszy kończy się sztuczną przygodą w której Percinet znajduje sposobność w zapadła w ręku ocalić z rąk zbirów ukochaną Sylwettę, a starzy radują się, że ich pomysł w tak piękne wcielił się kształty.

W drugim akcie mur znikł, Sylwetta i Percinet są narzeczonymi, a ojcowie ich żyją pojednani, ale znudzeni sobą, żałując zburzonej przegrody, która pozwalała im podsłuchiwać romans swoich dzieci.

W przystępie gniewu opowiadają oni młodej parze komedyę swej nienawiści i teatralnie zareżyserowaną scenę porwania.

Dzieci, oczywiście, z chwilą, gdy zniknęło romantyczne tło ich miłości, zniechęcają się do siebie, — małżeństwo nie przychodzi do skutku, a mur między posiadłościami ojców buduje się na nowo.

Sylwetta i Percinet szukają każde z osobna dla siebie prawdziwych przygód i niefałszowanych wrażeń: Sylwetta prawdziwego bohatera, Percinet prawdziwych zbirów.

Dzięki pomysłowości Straforella, wszystko kończy się szczęśliwie: Percinet wraca, zbiedzony, opowiadając, że się wyszedł na awanturach, których szukał, Sylwetta, wywiedziona w pole przez Straforella, który, przebrany za margrabiego, łudził ją udanym zapałem miłości, powraca ukochanemu swą miłości, uwierzywszy jego słowom, że i te przygody i miłość ich nie była fałszywą, skoro w nią wierzyli, — a odtąd miłość i poezya tkwią w sercu, a nie w przygodach zewnętrznych".

W tej wątłej tkaninie romantycznego pomysłu rozsnuł autor swą prześliczną sielankę. Jest to wdzięczny sen, przesuwa się ona przed oczyma widza, łagodnie nowszy i świeżym wrażeniem świeżem, a literacką stroną dając próbę prawdziwego dzieła nowożytnego scenicznego kunsztu.

Mało jest sztuk, w których wykonanie tak bardzo odpowiadałoby intencyom autora i jego pomysłom, jak sceniczne przygotowanie „Romantyczności" na naszej scenie. Pięć osób, wypełniających akcyę, stworzyło w całości tak harmonijny, w szczegółach tak doskonały ansambl, że sztukę tę stanowczo do najlepiej wystawianych zaliczyć musimy. Ten koncertowy kwintet aktorski stworzyli pp.: Solski, Przybyłowicz i Roman, jako przedstawiciele życia charakterystycznego, panna Przybyłko i p. Tarasiewicz, jako żywe uosobienie idealnych wzlotów ducha w sferę miłości romantycznej. P. Przybyłko umiała kreacyi swej nadać nieporównany wdzięk i prostotę, wywołując głębokim i szczerym akcentem gry prawdziwie artystyczne wrażenie. P. Tarasiewicz wytworną deklamacyą i doskonałem pojęciem roli dał przedsmak kreacyi Szekspirowskiego Romea, w której przypuszczalnie go oglądać będziemy. Ten Szekspirowski zakrój widniał tak w stylowej i wytwornej grze pp.: Solskiego, Romana i Przybyłowicza.

Artystom, reżyseryi i dyrekcyi należy uznanie i oklask za tak artystyczne przygotowanie literackiej premiery europejskiego repertoaru teatralnego bez zastrzeżeń.

Dopełnieniem przedstawienia była wystawiona po raz pierwszy wykwintna jednoaktówka Paillerona „Zazdrosna", której błahą warstwę literacką ratuje zręczna robota sceniczna i wytworny dyalog.

Doskonałe pole do popisu znalazła w niej p. Bednarzewska, grająca z finezyą, lubo może bez wymaganej powściągliwości w ruchach, rolę zazdrosnej małżonki; p. Sobiesław, jako małżonek, był wytwornym i dowcipnie przekomarzającym się mężczyzną kaprysu pięknej kobiety, a p. Węgrzynowa w roli powiernicy Henryety („Henryeta" Przyp. red.) dopełniła z wytwornym wdziękiem stylowych ram obrazka, którego sceniczna oprawa, zdradzająca rękę pełną smaku, zasługuje na zaszczytnem świadectwem staranności wykończenia w całości i szczegółach.

W. Pr.

Ostatnie wiadomości.

Owacya dla prof. Bujwida. Dziś (we wtorek) o g. 3 po południu rozpoczął prof. Bujwid dalszy ciąg swoich wykładów przerwanych tragiczną śmiercią dra N. Kostaneckiego. Na przepełnionej sali wykładowej zebrało się liczne grono studentów medycyny. Po wejściu prof. Bujwida wystąpił p. Bronisław Koszutski, słuchacz IV roku medycyny, i po krótkiej przemowie, w której wyjaśnił cel dzisiejszej owacyi, wręczył profesorowi adres, opatrzony podpisami akademików.

Adres ten opiewa: „Czcigodny nasz Profesorze! Odczuwając boleśnie stratę, jaka dotknęła Ciebie i Twój zakład przez śmierć dra Napoleona Kostaneckiego, pospieszamy wyrazić Ci nasze szczere współczucie w tej ciężkiej i przykrej chwili.

„Przyjmij nasze zapewnienie, iż bolejemy gorąco nad śmiercią młodego i pełnego nadziei pracownika, jak również nad przykremi skutkami, jakie wynikły dla Ciebie z okoliczności towarzyszących tragicznemu zgonowi Dra N. Kostaneckiego".

„Pozwól nam w końcu, Czcigodny Profesorze. odeprzeć na tem miejscu z oburzeniem niegodne i nieuczciwe napaści, które spadły na Ciebie i na zmarłego, i wyrazić Ci głęboki szacunek i prawdziwą wdzięczność za Twą pełną niebezpieczeństw i poświęceń pracę dla dobra cierpiącej ludzkości".

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów 23 stycznia. Wczoraj odbył się w Sokole wieczorek styczniowy, z tłumnym udziałem publiczności. Zagaił wieczorek Klemens Kołakowski, poczem odegrano obraz dramatyczny Staszczyka p. t. Kościuszko w Petersburgu. „Echo" odśpiewało pieśni polskie.

W kasynie miejskiem odbył się bankiet uczestników powstania z r. 1863.

Lwów, 23 sierpnia. *(Telef.)* Z Warszawy donoszą do *Ruchu Katolickiego:* Akademik Bochenek, w którego mieszkaniu odbyło się zebranie studentów gimnazyalnych i gdzie ich aresztowano, przyjął na siebie całą odpowiedzialność. Przyznał mianowicie przed władzami, że on rozpisał listy go gimnazyów prowincyonalnych i wezwał młodzież na naradę, celem zawiązania kółek dla nauczania literatury polskiej. Skutkiem tego przyznania uwolniono 31 aresztowanych.

Lwów, 23 stycznia. Myszuga podpisał na 3 lata kontrakt z *Narodnim Divadlem* w Pradze, dokąd udaje się 1 kwietnia b. r.

Impresario Koch z Pesztu traktuje z dyrektorem Hellerem o wyjazd operetki lwowskiej do Pesztu na szereg gościnnych występów.

W procesie Jackowskiego ukończono dziś postępowanie dowodowe. Trybunał naradza się nad nowemi wnioskami obrony. Wyrok zapadnie jutro.

Samobójstwo dyrektora Banku.

Wczoraj wieczorem otrzymaliśmy z Rzeszowa telegram tej treści:

„Dziś, w poniedziałek, o godzinie pół do 6 wieczorem, w tutejszym hotelu *Imperial*, zastrzelił się podróżny. Obiegają pogłoski, że samobójcą jest adwokat jakiś, czy też dyrektor jakiegoś Banku ze Lwowa".

Wyjaśnienie smutnej zagadki przyniosły nam dzisiaj poniżej umieszczone telegramy:

Lwów, 23 stycznia. Dyrekcya policya otrzymała z Rzeszowa telegraficzne zawiadomienie, że tamże, w hotelu *Imperial*, zastrzelił się Franciszek Kuczyński, dyrektor Banku Zaliczkowego we Lwowie.

(W pozostawionym liście samobójca prosi, aby o śmierci jego uwiadomiono kolegę dyrektora w Banku Zaliczkowym, p. Terenkoczego.

Lwów, 23 stycznia. *(Telefonem)*. Wieść o samobójstwie dyrektora Kuczyńskiego wywarła tutaj wielkie wrażenie, zwłaszcza, że już od kilku dni mówiono o jego ucieczce.

Według relacyi *Słowa Polskiego*, rzecz przedstawia się, jak następuje: Kuczyński osobiście znajdował się w przykrych stosunkach finansowych. Posiadał realność przy ulicy Sykstuskiej, a wspólnie z krewnymi zakupił dobra Brzostek, za cenę 230.000 złr. Nie mając odpowiedniej gotówki, pozaciągał znaczne długi wekslowe tak w banku, którego był dyrektorem, jak i w innych instytucyach. Niepomyślne okoliczności zmusiły go do odkupienia od krewnych ich części majątku i objęcia całego majątku na siebie, przez co popadł w jeszcze większe zobowiązania, którym podołać nie mógł, a instytucye naciskały go.

Przed dwoma tygodniami udał się Kuczyński do Krosna i tam nawiązał stosunki z „Towarzystwem hanowerskiem" o eksploatacyę nafty w jego majątku. Rokowania te z początku zapowiadały się świetnie, później jednak zostały zerwane, a mianowicie gdy „Towarzystwo hanowerskie" dowiedziało się, że Brzostek pójść ma na licytacyę. W ostatnich dniach Kuczyński udał się do Krakowa, szukając tam pomocy, ale bezskutecznie. Gdy kilka dni nie wracał, na bruku lwowskim pojawiły się pogłoski o jego ucieczce. Wtedy pierwszy dyrektor „Banku Zaliczkowego" p. Terenkoczy telegrafował po niego, na co nadeszły dwie odpowiedzi telegraficzne. W pierwszej donosił p. Sędzimir, dyrektor filii Banku krajowego w Krakowie, że K. niezwłocznie wróci; w drugiej sam Kuczyński donosił, że już wraca. Tymczasem nie wrócił, a wczoraj dyrektor Terenkoczy telegramem od dyrekcyi policyi w Rzeszowie został zawiadomiony o jego śmierci, zadanej własną ręką.

Lwów 23 stycznia. *(Telef.)* Dyr. Franciszek Kuczyński był drugim dyrektorem „Banku Zaliczkowego". (Pierwszym dyrektorem jest p. Wład. Terenkoczy, nadto do dyrekcyi należy dr. Adam Czyżewicz. Zastępcami dyrektorów są: dr. Aleks. Lisiewicz i Gwido Ruszczyński, syndykiem dr. Jan Kuczkiewicz. Radzie nadzorczej przewodniczy dr. Tad. Skałkowski, zastępuje go Leoncyusz Wybranowski). Liczył 42 lat życia a posadę dyrektora zajmował od lat 10 ciu. — Był wdowcem, pozostawił syna liczącego 13 lat. Był osobistością sympatyczną i mile w mieście widzianą. W czasach studenckich brał żywy udział w życiu akademickiem, w „Czytelni akad." i „Bratniej Pomocy".

Lwów, 23 stycznia. *Słowo Polskie* donosi, że natychmiast zebrała się komisya rewizyjna Banku Zaliczkowego, która, po dokonaniu rewizyi, orzekła, że księgi Banku znalazła w porządku.

Po mieście krążą sensacyjne pogłoski, łączące śmierć Kuczyńskiego z jego stanowiskiem w Banku Zaliczkowym.

Lwów, 23-go stycznia. *(Telefonem)*. Dyrektor Kuczyński był skarbnikiem w tutejszem „Kole literacko-artystycznem", gdzie zarządzał majątkiem w wysokości 15.000 złr. Na tem tle kursują także rozmaite pogłoski, których prawdziwości na razie nie sprawdzono.

Lwów, 23 stycznia. *(Telef.) Przegląd* zamieszcza, że samobójstwo Kuczyńskiego spowodowane zostało tylko i wyłącznie jego osobistemi stosunkami majątkowemi. Na pokrycie sumy 230.000 złr. miał tylko 18 000 złr., czyli zaledwo tyle ile potrzeba na opłacenie procentów. Właściwie — pisze *Przegląd* — w dniu 1 stycznia ukończyło się urzędowanie Kuczyńskiego, jako dyrektora Banku zaliczkowego, i wtedy agendy swoje zdał on w zupełnym porządku. W „Banku zaliczkowym" nie miał on żadnych wekseli, gdyż jako dyrektor tej instytucyi mieć ich tam nie mógł.

Ruch Katolicki zapewnia także, że tylko ruina majątkowa spowodowała śmierć Kuczyńskiego.

„Koło literackie" nie poniesie prawdopodobnie większej straty, gdyż znaczną część sumy wydał zmarły na cele i potrzeby „Koła".

Z gmachu „Koła literackiego" wywieszono czarne chorągwie.

Wiedeń, 23 stycznia. *(Telef.)* Generalny sekretarz Banku austro-węgierskiego Mecenseffy prowadzić mu agendy banku tylko do jesieni; potem je obejmie Węgier p. Pranger.

Wiedeń, 23 stycznia. *(Telef.) Neue Wiener Tagblatt* donosi z Budapesztu, jako rzecz pewną, że gubernatorem Banku austro-węgierskiego w miejsce p. Kautza zostanie poseł Biliński.

Wiedeń, 23 stycznia. *(Telef.)* Liberalni członkowie wiedeńskiej Rady miejskiej postanowili w obradach tejże Rady, tak długo nie brać udziału, dopóki utrzymanem będzie wydane przez wiceburmistrza Strohbacha wykluczenie radcy Mittlera z posiedzeń Rady.

Królewska Huta 23 stycznia. W fabryce stali „Huta Laury" wybuchł pożar, który wyrządził szkodę na 18,000 marek. Z ludzi nikt życia nie postradał. Roboty muszą być przerwane na blisko dwumiesięczny przeciąg czasu.

Berlin 23 stycznia. Po krótkiej debacie izba posłów Sejmu pruskiego przekazała komisyi budżetowej projekt ustawy regulującej podwójne opodatkowanie osób posiadających majątki równocześnie w Prusach i w Austryi.

Paryż, 23 stycznia. Przed sądem policyi poprawczej rozpoczął się wczoraj proces przeciw 12 Asumpcyonistom. Napływ publiczności, zwłaszcza kobiet, ogromny. Podczas przesłuchania oskarżeni twierdzili, że nie zajmowali się wcale sprawami politycznemi, lecz tylko religijnemi. Obrońca wniósł o odroczenie rozprawy. Prokurator Bulot oświadczył, że Asumpcyoniści pociągani są do odpowiedzialności, ponieważ popełnili wykroczenia przeciw ustawom i zaznaczył, że zakon ich istnieje od lat 50, nie mając ani upoważnienia rządu, ani zatwierdzenia przez papieża. W końcu prokurator rozwodził się nad bogactwem zakonu i jego politycznej działalności, zwłaszcza w czasie wyborów.

Sytuacya.

Wiedeń, 23 stycznia. *(Telefonem)*. Dla wypracowania przedłożeń językowych, nad którémi w pierwszej linii obradować ma konferencya czesko-niemiecka, obok ministrów, Koerbera, Hartla, Spens-Boodena i Rezeka, powołano osobny komitet.

Prezydenta ministrów Koerbera przyjął cesarz dziś na posłuchaniu.

Prezydent Izby panów Windischgraetz konferował z Koerberem.

Wiedeń 23 stycznia. Cesarz przyjął wczoraj na audyencyi hrabiego Palffy'ego, a prezydent Izby poselskiej dr. Fuchs konferował przez dłuższy czas z prez. Izby panów księciem Windischgraetzem.

Strejki.

Wiedeń, 23 stycznia. *(Telef.)* Z powodu zastoju, jaki w życiu ekonomicznem wywołuje strejk w zagłębiach węglowych austryackich uda się dzisiaj z wszelkiem pełnomocnictwem działania do zagłębia morawskiego, minister Spens-Booden, a do czeskiego szef sekcyi w ministerstwie rolnictwa Blumfeld.

Wiedeń, 23 stycznia. *(Telef.)* Pod przewodnictwem prezydenta ministrów Keerbera lub ministra rolnictwa odbędzie się w sprawie strejku w kopalniach węgla narada ministrów: spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, handlu i kolei.

Wiedeń 23 stycznia. Minister rolnictwa upoważnił władze rządowe w obwodzie nawiedzionych lub zagrożonych strejkiem do działania w tym duchu, aby ani pracodawcy, ani robotnicy nie stawiali przeszkód dojściu do skutku pojednawczego. Stronom czyniącym przeszkody władze zobowiązane są przedstawić jakie następstwa pociągnąć może za sobą ich postępowanie w obecnej, tak poważnej sytuacyi.

Minister zarządził także wysłanie na miejscu strejku wyższych urzędników górniczych, celem zebrania dokładnych informacyj.

Nyrzany (Nürschen), 23 stycznia. W kopalniach węgla wschodnio-czeskiego *„Bergbau-Actien-Vereinu"* i w kopalniach Pankraz, zatrudniających około 5.200 robotników, zawieszono wczoraj pracę.

Obecnie pracują tylko robotnicy w kopalni Fieglera w Nyrzanach, w liczbie 750, oraz w kopalniach ks. Thurn-Taxisa i gwarectwa Lityckiego, około 780.

Spokój nigdzie nie naruszony. Do Nyrzan przybył starosta i radca górniczy.

Jiczyn, 23 stycznia. Z powodu braku węgla zastanowiono ruch kolejowy między Jiczynem a Nimburgiem.

Wrocław, 23 stycznia. Strejk w kopalniach węgla pod Wrocławiem prawie ustał. Dotąd strejkuje jeszcze tylko 200 robotników.

Wojna.

Londyn, 23 stycznia. Wczorajsze wiadomości z placu boju brzmią sprzecznie. *Daily Telegraph* twierdzi, że generałom Hart'owi i Clery'emu udało się odrzucić w zupełności prawe skrzydło Boërów pod Spionskop. Bitwa rozciąga się na przestrzeni prawie 30 *km*, co jest dla Boërów niekorzystnem, ponieważ są słabsi liczebnie od Anglików.

Wedle innych doniesień, udało się Boërom powstrzymać posuwanie się ku Ladysmith korpusu gen. Bullera.

Londyn, 23 stycznia. O bitwie niedzielnej nadeszły tu następujące szczegóły:

W ciągu nocy z soboty na niedzielę straże przednie boërskie rozpoczynały od chwili do chwili ogień karabinowy, na który jednak straże przednie angielskie nie odpowiadały. O świcie zajęli Anglicy rowy strzeleckie, opuszczone przez Boërów.

Przeciwnie *Biuro Reutera* donosi, że walka rozpoczęła się dopiero o świcie. Naraz rozeszła się pogłoska wśród Anglików, że do Ladysmith udało się już doprowadzić odsiecz. Żołnierze poczęli wydawać radosne okrzyki i z wielkim zapałem szli do ataku. Anglicy zdobyli kolejno trzy dalsze pozycye Boërów.

Londyn, 23 stycznia. *Times* donosi z obozu w Spearmans-farm pod datą 21 stycznia, że rowy strzeleckie, opuszczone przez Boërów, zajęli Anglicy, nieprzyjaciel zajmuje teraz rozciągające się w półkole pozycye na tylnych stokach głównego grzbietu gór. Anglicy usiłują przez posunięcie się naprzód brygady generała Hildyarda rozdzielić nieprzyjaciela na dwie połowy i zajmują kryte stanowisko o pół mili od nieprzyjaciela.

Londyn, 23 stycznia. Korespondent *Times'a* donosi w niedzielę wieczorem, że Boërowie zajęli znów dalszą pozycyę poza pierwszą, którą zdobyli Anglicy. Główny cel niedzielnego ataku gen. Hildyarda, t. j. rozdzielenia sił Boërów, zdaniem tego korespondenta, osiągnięto.

Berlin, 23 stycznia. *Biuro Wolffa* donosi z Durbanu, że władze angielskie zdjęły sekwestr z niemieckiego żaglowca „Marie", zatrzymanego z powodu podejrzenia o kontrabandę.

Nowy Jork, 23 stycznia. *New York Herald* otrzymuje z Waszyngtonu depeszę, zaprzeczającą, jakoby W. Davis, urzędnik ministerstwa spraw wewnętrznych Stanów Zjednoczonych, wysłany został do Transwaalu z misyą urzędową, gdyż jego podróż ma charakter czysto prywatny.

Waszyngton 23 stycznia. W gmachu Opery odbyło się w niedzielę wielkie zgromadzenie dla wyrażenia sympatyj Boërom. Na zgromadzenie to przybyło mnóstwo publiczności, a wśród nich wiele osób wybitnych, członków kongresu itd. Po wygłoszeniu licznych mów uchwalono rezolucye, w których wyrażano zasadę, że republiki południowo-afrykańskie mają pozostać wolne i niepodległe, uchwalono wyrazy sympatyi dla Boerów i wezwano prezydenta Mac-Kinleya do interwencyi. Uchwalono także protest przeciw wywozowi materyałów wojennych ze Stanów Zjednoczonych dla armii angielskiej.

Podobna demonstracya odbyła się i w Buffalo.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 23 stycznia 1900.

Notowane w koronach i procentach.

	kor.	h.
Renta austryacka papierowa	99	80
„ „ srebrna	99	65
4% renta austryacka złota	9[illegible]	95
4% „ „ koronowa	98	75
4% „ węgierska złota	9[illegible]	85
4% „ „ koronowa	95	10
Akcye Banku austro-węgierskiego	131	75
„ kredytowe	233	95
Londyn	242	15
Marki	118	15
20-te Markówki	23	60
20-te Frankówki	19	2
Włoskie banknoty	89	75
Dukaty	11	42
Węgierskie Losy Premiowe	162	—
Losy tureckie	127	—
Akcye Anglobanku	124	25
„ Unionbanku	155	—
„ Bankverein	136	50
„ Laenderbanku	117	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	141	—
„ „ Południowej	25	20
„ „ Elbethal	124	—
„ „ Nordbahn	288	25
„ „ Staatsbahn	134	—
„ „ Alpine	273	25
„ Tureckie Tabaczne	138	50
Ruble	25[illegible]	—

Berlin, 23 stycznia 1900.

	kor.	h.
Banknoty austryackie	84	60
Krótki Wiedeń	84	50
Banknoty rosyjskie	216	40
Krótka Warszawa	216	—
4½% Listy polskie	98	—
Renta włoska	94	20
Akcye kredytowe austryackie	234	25
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 23 stycznia 1900

	kor.	h.
Spirytus gotowy	89	—
Cena nafty	39	50
Pszenica na wiosnę	7	94
Żyto na wiosnę	6	82
Owies na wiosnę	5	41
Kukurudza	5	29

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 23 stycznia 1900 r., godz. 1 w południe.

	Waluta koronowa. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	254	50	256	—
Marki niemieckie	117	90	118	40
Franki papierowe	95	75	96	50
20 te frankówki w złocie	19	16	19	26
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	—	110	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	97	75	98	75
4% „ „ „	90	75	91	75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99	—	100	—
4% „ „ „	95	50	96	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	95	—	96	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	95	25	96	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	—	96	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	—	98	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	94	—	95	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	91	25	92	50
5% Obligacye komun. Banku kraj.	100	—	102	—
4½% „ „ „ „	99	75	—	—
4% Obligacye kolejowe	94	75	95	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	56	—	58	—
„ „ Stanisławowa	116	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	172	—	177	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	100	—	100	75
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	139	75	14[illegible]	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Odjazd pociągów z Krakowa.

(Kolej państwowa).

Do Lwowa i Podwołoczysk: godzina 6 minut 31 zrana (posp.); godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana; godz. 3 minut 49 popoł. (błyskawiczny); godz. 6 minut 15 wiecz.; godz. 8 minut 35 wiecz. (posp.); godz. 9 wiecz.; godz. 1 minut 30 w nocy.

Do Czerniowiec: godz. 8 minut 25 wieczorem (Express); godz. 9 wiecz.; godz. 8 minut 15 zrana; godz. 8 minut 50 wieczorem; godz. 11 zrana.

Do Wieliczki: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 minut 18 w południe; godz. 6 wiecz.; godz. 8 minut 15 wiecz.

Do Jasła przez Rzeszów: godz. 6 minut 31 zrana; godz. 1 minut 30 w nocy.

Do Tarnobrzega: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 10 minut 50 wiecz. (z przerwą 4-godzinną w Dębicy).

Wskutek uchwały Wydziału wierzycieli masy konkursowej masy spadkowej **Izaaka Krumholza w Krynicy,** rozpisuje się w drodze ofert pisemnych **sprzedaż realności w Krynicy** położonych, do tejże masy należących, a mianowicie:

1) realności pod Nr. kons. 229 wykazem hipotecznym L. 594 objętej, stanowiącej dom gościnny „Willa karpacka“ zwany, wraz z inwentarzem;
2) polowy realności stanowiącej ciało hipoteczne wyk. hip. L. 562 ks. gr. gm. Krynica, stanowiącej parcelę budowlaną, położoną w bliskości zakładu kąpielowego;
3) polowy realności stanowiącej ciało hipoteczne wyk. hip. L. 593 ks. gr. gm. Krynica, stanowiącej parcelę budowlaną, położoną w bliskości zakładu kąpielowego.

Oferty należy wnosić na każdą realność z osobna najdalej **do d. 31 stycznia 1900 r.** włącznie, na ręce Dra Maurycego Körbla, zarządcy powyższej masy konkursowej, i dołączyć do nich wadyum wynoszące 5% ofiarowanej ceny kupna. Oferty bez wadyum nie będą uwzględnione. Przyjęcie lub odrzucenie ofert wniesionych zależeć będzie od Wydziału, a odnośna decyzya nastąpi najdalej 15 lutego 1900 r.

Bliższych wyjaśnień udzieli kancelarya adw. **Dra Maurycego Körbla** w **Nowym Sączu.** 327 3 3

Do L. 3987/99. 336 3 3

Ogłoszenie konkursu.

Wskutek uchwały Rady z dnia 28 grudnia 1899 r. rozpisuje się niniejszem konkurs celem obsadzenia następujących na razie prowizorycznych posad przy tutejszym Magistracie, a mianowicie:

a) **rachmistrza i zarazem kontrolora kasy miejskiej** z płacą roczną w kwocie 1000 kor., z obowiązkiem złożenia kaucyi równającej się wysokości płacy;
b) **budowniczego miejsk.,** z płacą roczną 1600 koron, z możliwem podwyższeniem do 2000 kor. w razie zadawalniającej służby.

Kompetenci, którzy wykazać się mają metryką chrztu, świadectwem zdrowia i przebiegu swego życia, i przepisaną rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 29 maja 1891 r. Nr. 67 Dz. u. kr. kwalifikacyą, winni swoje podania wnieść **do dnia 15 lutego 1900 r.** do Magistratu miasta Krosna.

O posadę rachmistrza mogą się ubiegać także emerytowani urzędnicy państwowi, posiadający powyższą kwalifikacyę.

Z Magistratu kr. wol. miasta Krosna,
dnia 11 stycznia 1900 r.

Burmistrz:
Dr. F. Czajkowski.

Potrzebny jest zaraz lub od 1 marca b. r. w większej instytucyi kredytowej, w mieście prowincyonal., w zaborze pruskim

kasyer

obeznany z procedurą sprzedaży efektów i ekspedycyą klienteli. — Osobistościom posiadającym odpowiednie kwalifikacye będzie udzieloną wkrótce prokura.

Pensya roczna od 3000 m. do 3600 m. wedle kwalifikacyi.

Zgłoszenia z podaniem krótkiego życiorysu i odpisem świadectw przyjmuje pod **S. Z. C.** Administracya „Nowej Reformy.“

Kaucya wymagana od 6000 m. do 10.000 m. 371 2 3

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.